Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 257. Piątek, 5 listopada 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. ZYGMUNT LAZAR,
został mianowany przez Min. W. R. i O. P. dyrektorem Państwowego Gimnazjum w Zgierzu.

Nowy skandal w Warszawie.

Aresztowanie dyrektora Banku Zjednocz. Kooperatyw

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 5 listopada. Ubiegłej nocy policja aresztowała

dyrektora Banku Zjednoczonych Kooperatyw

(Zgoda 1) Józefa Saksona i oddała go do dyspozycji sędziego śledczego, który oświadczył gotowość pozostawienia aresztowanego na wolnej stopie

za kaucją 80.000 złotych.

Ponieważ p. S. kwoty tej nie złożył umieszczono

go w więzieniu śledczem.

Jak słychać chodzi o aferę łączącą się

z nadużyciami przy dostawach wojskowych.

Nadużycia te sięgają miljonowych sum i dotyczą afery generała Żymierskiego, byłego drugiego zastępcy szefa administracji armji. Generał Żymierski posiadał w tym banku

kilka tysięcy dolarów,

które połączone są ze sprawą dostawy masek gazowych przez fabrykę „Protekta".

Kontredans wojewodów.

P. Darowski pozostaje nadal na stanowisku wojewody krakowskiego.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 5. 11. Jak słychać podczas swojego pobytu w Warszawie wojewoda krakowski Ludwik Darowski

doszedł do porozumienia

z ministrem Składkowskim wobec czego pozostaje nadal na swem stanowisku.

W związku z tem pozostaje również w Kielcach

wojewoda Manteufel,

który, jak pisaliśmy miał być przeniesiony do Krakowa. Wobec tego wicewojewoda warszawski Korsak upatrzony na wojewodę kieleckiego obejmie prawdopodobnie

województwo tarnopolskie

lub stanisławowskie.

Katastrofa autobusu pasażerskiego.

2 osoby zabite, 4 — ciężko ranne.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 11. Na szosie między Mławą a Przasnyszem autobus

wiozący 11-tu pasażerów

i szofera w pobliżu Przasnysza wpadł do rowu wskutek pęknięcia opony na przedniem kole. Samochód przewrócił się do góry kołami i

uległ zupełnemu strzaskaniu.

W katastrofie tej straciło życie dwoje osób.

Czterech mężczyzn ciężko rannych a mianowicie Bolesława Szańkowskiego z Przasnysza, Jankiela Tenenbauma, Szlamę Mondersztajna i Margiela Frenkla odwieziono do szpitala.

gdzie walczą ze śmiercią.

Reszta pasażerów uległa lekkim obrażeniom ciała i została opatrzona na miejscu.

Antypaństwowe demonstracje młodzieży litewskiej w Wilnie.

Z Wilna donoszą. W czasie tłumnego zwiedzania przez ludność cmentarzy wileńskich na głównym cmentarzu Rossa, grupa młodzieży litewskiej, pod przewodnictwem dwóch księży,

urządziła demonstrację polityczną

na grobie kilku żołnierzy litewskich, poległych w walkach w 1920 r. przy zajęciu Wilna przez bolszewików.

Demonstranci nieśli chorągiew litewską i wygłosili

dwie mowy antypaństwowe.

Przemawiał uczeń seminarjum litewskiego i uczeń gimnazjum litewskiego im. Witolda.

Po przemówieniach demonstranci odśpiewali hymn litewski.

Policja nie interwenjowała,

ponieważ nie przewidywała demonstracji, natomiast ludność — przeważnie kobiety — chciały rozpędzić Litwinów i wznosiły pod adresem grupek demonstrantów

wrogie okrzyki.

Zdziczenie obyczajów się szerzy...

Ojcobójstwo pod Toruniem.

Z Torunia donoszą:

Wczoraj rano znaleziono na drodze do Brodnicy

zwłoki gospodarza Turała,

który został zamordowany kilkakrotnem uderzeniem w głowę.

Policja przy pomocy psa policyjnego ustaliła, że

mordercą jest syn

zamordowanego, Adam Turał. Przyczyna morderstwa dotychczas nie została ustalona.

Łodzianka u Papieża

P. Ładzina, posłanka łódzka została przez Papieża przyjęta na audiencji, podczas której wręczyła Ojcu Świętemu swą książkę „O zjawiskach w Lourdes". Na powyższej rycinie p. Ładzina w przepisanym stroju, obowiązującym panie podczas przyjęć w Watykanie, z książką dedykowaną Papieżowi w ręku.

Ciężka choroba ministra Składkowskiego.

Obawa lekarzy.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 5. 11. Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski

zachorował na zapalenie ślepej kiszki.

Lekarze twierdzą, że należy się liczyć z

komplikacjami choroby.

Wypadek w gmachu sejmowym.

Ciężka deska zraniła śmiertelnie robotnika.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 11. Przy budowie nowej sali na posiedzenia sejmowe z wysokiego rusztowania spadła ciężka deska i uderzyła w głowę robotnika Pawła Szymańskiego. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,57
Nowy-Jork	8,98
Paryż	30,05
Szwajcarja	173,52

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,99

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,10
Złoty	57,30
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,99

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.96.

Prywatnie dolar w żadaniu	9,01
W płaceniu	9,00

Tendencja utrzymana. Podaż dostateczna.

Śmierć przy zielonym stole.

Przepracowany sędzia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5 listopada. W Warszawie zmarł nagle

przy pracy

sędzia Stefan Ożarowski. Jak stwierdzili lekarze śmierć nastąpiła

wskutek przepracowania.

Straszny wybuch gazu świetlnego w mieszkaniu.

Ze Lwowa donoszą:

W mieszkaniu kapitana rezerwy Dawida Kelhoffera w Drohobyczu zaszedł onegdaj niezwykły, a straszny wypadek eksplozji gazu świetlnego. Siłą wybuchu **zdemolowane zostały ściany mieszkania,** a Kelnhoffer wyrzucony został na dwór odnosząc ciężkie obrażenia. Przewieziony do szpitala,

zmarł.

Wojew. Młodzianowski

nie wróci już do Torunia?

Z Bydgoszczy donoszą:

W związku z podaną przez pisma warszawskie wiadomością o udzieleniu woj. Młodzianowskiemu 10-dniowego urlopu na wyjazd do Zakopanego, rozeszła się w kołach politycznych wiadomość, że p. Młodzianowski

nie wróci na swoje stanowisko do Torunia

Zinowjew powalony na obie łopatki

przez własnych towarzyszy.

Chorąży rewolucji światowej i organizator wichrzeń w Europie został unieszkodliwiony ostatecznie.

Zakończony w Moskwie zjazd partji komunistycznej wyraził szefowi rządu sowieckiego, Stalinowi,

uznanie za zgniecenie opozycji.

Uchwała ta ma

doniosłe znaczenie

nietylko dla polityki wewnętrznej Sowietów. Ustala ona nowe linje rozwoju stosunków sowiecko międzynarodowych, a działalność międzynarodową Kominternu, na czele którego stał od r. 1919 Zinowjew,

nieomal likwiduje.

Krwawy siewca haseł rewolucji ogólnoświatowej

był już od pół roku odsunięty

od wpływu na działalność Kominternu. Obecna uchwała po kapitulacji opozycji, jest tylko

przypieczętowaniem upadku

Zinowjewa.

Tak więc usuwa się w cień jedna z najbardziej „rewolucyjnych" postaci sowieckiej Rosji. Zinowjew dążył, jako prezes Kominternu, do

wywołania rewolucji światowej

wszystkiemi możliwemi sposobami. Rozporządzając olbrzymiemi środkami, subwencjonował organizacje komunistyczne zagranicą,

wywoływał spiski,

krwawe zaburzenia i masowe strajki. Jego to dziełem były krwawe dni w Rewlu w 1924 r., potworny zamach w Sofji, pamiętne dni zamętu w jesieni r. 1923 w Niemczech.

Trzeźwy Stalin już w roku 1925 doszedł do przekonania, że mimo wszelkie wysiłki bolszewików, stosunki w państwach burżuazyjnych

stabilizują się.

W centralnym komitecie parji zrozumiano, że Komintern jest jedną z głównych przeszkód rozbudowy silnego nawewnątrz i nazewnątrz państwa sowieckiego. Strach przed bolszewizmem zarówno w Anglji, jak w Ameryce uniemożliwił Sowietom nawiązanie normalnych stosunków z temi państwami.

Co więcej, Anglja wyraźnie oświadczyła, że stosunki dyplomatyczne z Rosją będą umożliwione dopiero po

usunięciu z widowni Zinowjewa,

który wspierał funduszami strajk górników angielskich. Wszak, jego zdaniem, strajk ów przybliża moment ogólnoświatowej rewolucji.

Ale sowiecka Rosja Stalina zdaje się rezygnować już z wielkich planów

przebudowy ustroju świata.

Wszechpotężny kapitał wziął się z nią za bary i są już wszelkie oznaki, że

położy ją w niedługim czasie na obie łopatki.

Zinowjew, wielki chorąży ogólnoświatowej rewolucji, Zinowjew płomienny mówca, organizator wichrzeń w Europie,

już leży...

Powaliła go realna ocena sytuacji, powzięta przez własnych towarzyszy.

Zwolennicy wódki zwyciężyli w Stanach Zjednoczonych.

Sukces wyborczy demokratów pod znakiem alkoholu.

Londyn, 5. 11. Wybory do ciał ustawodawczych w Stanach Zjednoczonych, (t. j. do Izby reprezentantów i do połowy senatu) przyniosły

zupełne zwycięstwo demokratom,

którzy zdołali zmniejszyć większość republikańską w Senacie do jednego głosu, przyczem zalicza się już senatorów partji postępowej „progresistów" do republikanów.

Także w Izbie niższej utracili republikanie

więcej jak 20 mandatów,

mimo to jednak utrzymali oni tutaj większość.

Wobec przeważającej woli senatu, ponowny

wybór Coolidge'a jest niemożliwy,

chociaż okres urzędowania kończy się dopiero za półtora roku. Rozstrzygającem przy wyborach było hasło wyborcze demokratów, głoszące

złagodzenie ustawy antyalkoholowej.

Rozruchy antyżydowskie w Persji.

Masowa ucieczka ludności żydowskiej zagranicę.

Jak dzienniki z Teherau donoszą, zanosi się w Persji na poważne

rozruchy antiżydowskie.

Członek parlamentu żyd, Haym, został w tych dniach powieszony pod zarzutem, że brał udział

w sprzysiężeniu na życie szacha.

Trzech innych wybitnych żydów zostało aresztowanych i

skazanych również na śmierć.

Przywódcy perskich żydów zwrócili się o pomoc do żydowskich organizacyj zagranicą. Oświadczają oni, że Haym i jego towarzysze padli ofiarą swych wystąpień

przeciwko polityce ucisku,

prowadzonej zarówno przez rząd, jak przez społeczeństwo.

Wśród ludności tubylczej zauważyć się daje groźne wrzenie, skierowane przeciwko żydom, którzy też

masowo uciekają zagranicę.

W wielu miejscowościach na prowincji przyszło do rabunków i pojedyńczych wypadków mordu na żydach.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia w marynarce wojennej.

Zeznania świadków powtarzają się.

Z Warszawy donoszą: Rozprawy przeciw kom. Bartoszewiczowi i innym oficerom marynarki,

oskarżonym o nadużycia,

są coraz bledsze. Świadkowie powtarzają znane już fakty. To też w sali sądowej rozpostarła się wczoraj nuda i znużenie.

Po zeznaniach

obciążonego krótką pamięcią

kontradmirała Kłoczkowskiego zeznawali: p. Rać, ongiś funkcjonarjusz II oddziału sztabu i jednocześnie pracownik firmy Marszałka, p. Herbutówna, buchalterka w wydziale technicznym, która stwierdziła, że kom. Bartoszewicz niektóre pozycje w księgach

sam wpisywał,

p. Maciejowski, inspektor fabryki Marszałka, oraz chorąży Horotyniuk.

Ten ostatni był wysłany przez kom. Bartoszewicza, celem sprawdzenia objektów, nadsyłanych przez firmę Marszałka. Świadek meldował kom. Bartoszewiczowi

o niezdatności oglądanego materjału,

lecz bez skutku. Dziś zeznania dalszych świadków.

Ulgi kolejowe dla kuracjuszów w sezonie zimowym.

Związek uzdrowisk polskich komunikuje: Dzięki życzliwości ministerstwa komunikacji, oraz staraniem generalnej dyrekcji służby zdrowia, udało się i w tegorocznym sezonie zimowym uzyskać ulgi kolejowe dla kuracjuszów,

powracających z kuracji w uzdrowiskach krajowych.

Z ulg tych, podobnie jak i w lecie, korzystać mogą wszyscy kuracjusze, którzy w jednem z przytoczonych niżej uzdrowisk przebywali na kuracji

conajmniej przez 14 dni.

W drodze powrotnej z uzdrowiska do stałego miejsca zamieszkania, kuracjusz korzysta z opustu od normalnej taryfy osobowej PKP.,

wynoszącego 66 proc.

ceny biletu bez względu na klasę.

Z dobrodziejstwa tej ulgi korzystają jednak nie wszystkie uzdrowiska, jak było w lecie, lecz tylko te, które uruchomiają w tym roku

sezon zimowy,

a mianowicie: w województwie Krakowskiem: Jaszczucówka (st. kol. Zakopane), Krynica, Poronin (st. kol. Rabka lub Chabówka), Szczawnica (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz), Zakopane, Żegietów Zdrój i Żegiestów Wieś (st. kol. Żegiestów lub Żegiestów Zdrój).

W woj. Lubelskiem: Nałęczów (st. kol. Nałęczów lub Sadurki).

W woj. Poznańskiem: Inowrocław.

W woj. Stanisławowskiem: Jaremcze, Tatarów i Worochta.

W woj. Warszawskiem: Otwock.

Ulgi powyższe stosowane będą w okresie od 1-go listopada 1926 r. do 15 maja 1927 r.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Otwarcie sesji sejmu i senatu.

Jak już doniosły pisma poranne p. Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował otworzyć osobiście sesję sejmu i senatu w sobotę, dnia 13 listopada godzinie 2 po południu na Zamku k Warszawie.

Krwawa zbrodnia mężobójstwa.

Pierwszy i drugi dzień rozpraw.

Obciążające zeznania świadków.

Na wczorajszej rozprawie sądowej oskarżeni do winy

się nie przyznają.

Oskarżona Kozarska w długiem zeznaniu malu je swe stosunki z mężem. Ze słów jej wynika, że pożycie małżeńskie było niezgodne, niesnaski i kłótnie tłumaczy ona burzliwym trybem życia męża.

Badani świadkowie w dniu wczorajszym w liczbie 7, zeznawali naogół na

niekorzyść oskarżonej Kozarskiej.

Między innymi św. Koszewski, Eljasik, Andrzejewski, Hartlińska Marja, Hartliński Czesław oraz Erna Orlińska zeznają, iż oskarżona Kozarska

stale maltretowała swego męża,

biła go i groziła mu, że go zabije, wszystko jedno przy jakiej pomocy. Na tem zakończono sesję dnia i zarządzono przerwę do dnia dzisiejszego do g. 9.30 rano.

Zagmatwana ta sprawa potrwa prawdopodobnie kilka dni. Na przewód sądowy powołanych zostało około

60 świadków

oskarżenia i obrony.

POCZĄTEK ROZPRAW DNIA DZISIEJSZEGO.

Po otwarciu przez przewodniczącego sądu posiedzenia przystąpiono do dalszego badania

świadków oskarżenia.

Zeznający dzisiaj w zupełności pokrywają się swych oświadczeniach z zeznaniami świadków

stających przed sądem wczoraj.

Niektórzy wnoszą do sprawy nowe dowody obciążające oskarżonych. Z oświadczeń tych wynika, że Kozarska w swoim czasie

usiłowała otruć swego męża

morfiną z pomocą innych oskarżonych.

Józef Orliński, wedle zeznań świadków, kilkakrotnie

groził śmiercią Kozarskiemu

i w zdenerwowaniu powtarzał swą obietnicę wobec osób obcych, po zaginięciu zaś zamordowanego

zmienił się mocno

zdradzając często silny niepokój.

Na wyjaśnieniach świadków

zasypywanych pytaniami przez obronę

upłynął czas do południa.

Solą zasypali jej oczy.

Nieudana kradzież na dziedzińcu.

Łódź, 5. 11. W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem Emma Rajch, zamieszkała przy ulicy Nawrot 18, powracała ze sklepu, z

elegancką walizką

w ręku.

W chwili kiedy p. Rajchowa znalazła się na podwórzu zamieszkiwanego przez się domu, podbiegło do niej dwóch osobników, którzy zasypawszy napadniętej oczy

solą

usiłowali wyrwać z jej rąk walizkę.

W tej chwili napadnięta wszczęła krzyk, wobec czego napastnicy ratowali się ucieczką.

Zorganizowany przez zaalarmowanych lokatorów domu pościg nie dał pożądanego wyniku.

Odszukaniem śmiałych opryszków zajęła się policja.

Straszna zbrodnia pod Brzezinami.

15-letni chłopak zastrzelił wieśniaka.

Zabójcę aresztowano.

W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem na drodze prowadzącej poprzez wieś Benzelin, gminy Mikołajów, powiatu Czerwińskiego, rozległy się dwa

strzały rewolwerowe,

po których dały się słyszeć pełne bólu krzyki.

Zaalarmowani mieszkańcy wioski wybiegli z chat i przyświecając sobie drogę latarniami udali się w kierunku dochodzących jęków. Tuż przy końcu zabudowań w przydrożnym rowie, znaleziono

leżącego w kałuży krwi

Józefa Rudzkiego, mieszkańca tejże wsi.

Nieszczęśliwy z ciężkiemi ranami w piersiach i głowie

zmarł

w chwili przeniesienia go do własnej chaty.

Powiadomiona o zabójstwie komenda pol. powiatowej w Brzeinach, w pierwszem dochodzeniu ujawniła zabójcę Rudzkiego, w osobie

15-letniego Kazimierza Szczypianka,

syna wieśniaka, również z Benzelina. Nieletniego zabójcę aresztowano podczas zakopywania rewolweru, za stodołą ojca. Sprawcę zabójstwa okutego w kajdany przewieziono do Brzezin, skąd zostanie on odesłany do

więzienia śledczego w Łodzi.

Zwłoki zamordowanego Rudzkiego zabezpieczone zostały przez policję do czasu zejścia władz sądowo-śledczych. Zabójstwo dokonane przez 15-letniego wyrostka, z powodów dotąd nieznanych, wywarło w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

Zakończenie robót publicznych w Pabjanicach.

Przerwa w odnawianiu mostu na Pabjance.

Z Pabjanic donoszą:

W związku ze zbliżaniem się zimy magistrat m. Pabjanic

kończy roboty sezonowe

i zatrudnieni przy nich dotychczas robotnicy dostali już wymówienie. Przerwane zostały także roboty przy

naprawianiu mostu

na Pabjance z powodu braku środków technicznych. Prace te zostaną jednak wznowione natychmiast po otrzymaniu niezbędnych do wykonania mostu części.

Plan rozbudowy Zgierza.

Miasto otrzyma dzielnicę robotniczą.

Ze Zgierza donoszą:

W bieżącym tygodniu magistrat m. Zgierza przesłał do Dyrekcji Robót Publicznych przy Urzędzie Wojewódzkim regulacyjny plan rozbudowy miasta.

Plan ten obejmuje budowę rozpoczętej już łaźni miejskiej, hal targowych, boiska sportowego i stworzenia dzielnicy robotniczej.

Rada Miejska m. Zgierza projekt Magistratu zatwierdziła na ostatniem posiedzeniu.

Podpalona zagroda.

Straty wynoszą 12 tysięcy złotych.

Dzisiejszej nocy we wsi Ajzanów, gminy Łaziska, w powiecie brzezińskim

wybuchł pożar w zagrodzie

Błażeja Stasiaka. Ogień powstał w stodole i zanim został spostrzeżony przez wieśniaków, objął śpichrz i oborę. Wzrastający pożar ugasiły oddziały strażaków z pobliskich osad. Spłonęła doszczętnie stodoła z tegorocznemi zbiorami i narzędzia oraz śpichrz;

oborę uratowano.

Straty spowodowane ogniem wynoszą około 12 tysięcy złotych. Dochodzenie policyjne ustaliło, że pożar powstał z

podpalenia,

dokonanego podczas nieobecności Stasiaka, który krytycznej nocy bawił u brata w sąsiedztwie.

Policja jest już na tropie podpalacza, którego nazwisko trzymane jest dotąd w ścisłej tajemnicy.

Kobiety, których się boją.

Tragiczny rozdźwiek między słabą wolą a bystrym umysłem ---

każe im samotnie iść przez życie.

Istniały po wsze czasy i istnieją kobiety budzące

pewnego rodzaju postrach.

Najpospolitszemi typami takich kobiet to przedewszystkiem przeciętne ordynarne

złojęzyczne Ksantypy

domowe wylewające wiadra nieczystości na swych Bogu ducha winnych „Sokratesów"; niezdolne zrozumieć ich i sprostać im duchem o rozgoryczone ich abnegacją i obojętnem traktowaniem spraw doczesnych.

Drugi typ stanowią osławione i

wyszydzane sufrażystki

do granic niepoczytalności walczące o hasło równouprawnienia z mężczyzną na wszystkich polach i zatracające aż do absurdu wszelkie

najcenniejsze walory kobiece.

Oba typy powyższe są to zawsze kobiety wyróżniające się z ogółu niepochlebnem,

ujemnem piętnem

i wystarczy tylko, aby złośliwość ich wyszła na jaw, postrach ustępuje zwykle szyderstwu, naigrawaniu się

tworząc znane typy karykaturalne.

Ale jest typ inny mniej powszechny kobiety budzącej postrach i bunt niemal, a bardzo daleki od Ksantypy i sufrażystki.

Typ kobiety stojącej wysoko i umysłowo i moralnie, zbyt subtelnej by narzucać innym swoją wolę wszelkiemi środkami, zbyt etycznej

aby na mężczyzn zarzucać sieci

kokieterji, lub inne podobne macki.

Otoczenie, mężczyźni szczególniej, uznając wyższość tych kobiet, ich niezaprzeczone prawo do berła domowego,

boją się ich i unikają

ich instynktownie, nie chcą ich autorytetu.

Co to znaczy? Jaka tego przyczyna? Bardzo prosta.

Kobiety te mimo wszelkie dane na władczynie, nie mają potrzebnej ku temu

siły woli i energji.

Ich wola choć przez otoczenie w zasadzie uznana, nie nagina, nie niewoli, budząc raczej bunt i

przeciwstawienie się ich wyższości.

Kobieta tak energiczna, że

wolę swoją kondensuje w czyn,

przeprowadzając podświadomie niemal to czego pragnie

nie wzbudza strachu w otoczeniu,

które nie orjentując się, że jest pod jej wpływem

spełnia jej wolę bezapelacyjnie,

nie z jakichś powodów postronnych, lecz wprost dlatego, że jakiś mus wewnętrzny skłania je do tego.

Tem się nigdy nie poszczycą kobiety,

których się otoczenie boi.

Władza ta, którą inne kobiety dzierżą instynktownie i bez trudu jest dla nich niedościgłą.

To też najczęściej

udziałem ich samotność.

Idą przez życie własną drogą, pewne siebie, silne, pokonywujące niezliczone przeszkody, a ludzie podziwiają ich dzielność i wyrobienie życiowe nie zastanawiając się wcale nad tem, że energja ta

została im narzucona

przez nieubłaganą walkę o byt, że byłyby o wiele szczęśliwsze gdyby im dane było, jak innym przeciętnym umysłem i duchem ich siostrzycom być

władczyniami w swem domowem ognisku.

Lecz cóż na to poradzić, że budzą podziw, obawę,

ale do posłuszeństwa nie niewolą,

bo w zasadzie nie są silne.

Przeciwnie zaś silne są te, zupełnie nieświadomie i instynktownie trzymające w drobnej garści męża, dzieci i wszystkich domowników, którym zresztą jest z tą ich

tyranją tak dobrze,

że ani myślą o buncie i wyłamaniu się.

Nasze dzieci.

Chłopiec I: — Czy wiesz, dostaniemy nowego tatę. Mama wychodzi zamąż za tego pana, co to nam jeszcze nigdy nie dał żadnego podarunku...
Chłopiec II: — Dobrze mu tak, będzie przynajmniej słusznie ukarany.

Jak będzie wyglądał film w r. 1946?

(Proroctwa Douglasa Fairbanksa).

Co się stanie z filmem za lat 20? Czy będzie on tak jak obecnie emocjonował miljony ludzi? Czy technika filmowa dosięgnie

wyższego stopnia doskonałości?

Czy film zyska na popularności, czy straci? Może za lat 20 film

zniknie już zupełnie

i będzie tylko wspomnieniem o którym rodzice prawić będą dzieciom bajeczki.

Współpracowniczka wiedeńskiego czasopisma filmowego „Mein Film" przedłożyła wszystkie te pytania znanemu artyście kinowemu Douglasowi Fairbanksowi. Warto tedy się dowiedzieć, co mąż Mary Pickford na te zapytania odpowiedział:

— Film za lat 20? Sam chciałbym wiedzieć, co to wtedy będzie. Przedewszystkiem musimy wyjść z założenia, że film wogóle po latach 20 będzie jeszcze istniał. Obecnie jest on wprawdzie ważnym czynnikiem w życiu kulturalnem, ale niemniej nie wykluczonem jest, że to się

może zmienić za lat 20.

Również prawdopodobną jest hipoteza, że zainteresowanie filmem utrzyma się a nawet może wzrośnie. Niewątpliwie osiągnęliśmy dzisiaj pewną wyżynę i dlatego problematyczną rzeczą jest, czy zdołamy w tym kierunku pójść jeszcze dalej.

Za 20 lat to, co zdobyliśmy teraz,

zacznie się powtarzać.

Może nie lepiej, nie logiczniej, ale zgodnie z duchem czasu. Ogólne reguły pozostaną bezwątpienia te same, ale interpretować je będą inne, nowe indywidualności Podjęliśmy walkę

o udoskonalenie techniki filmowej.

Chcemy uzyskać fotografję plastyczną.

Osiągniemy rozwiązanie problemu

fotografji kolorowej.

Rozpoczęliśmy już wydatną pracę w tym kierunku i pewny jestem, że w ciągu lat 20 cele te zostaną zrealizowane.

Film w ciągu najbliższych

lat 20 będzie musiał wiele rzeczy odrzucić

jeżeli chce iść drogą rozwoju. A zatem n. p. kwestja napisów. Napisy oczywiście muszą być zachowane, ale mają być stosowane

jako motywy dekoracyjne,

tak jak ilustracja w książce. Film musi mówić sam przez się, napis ma tylko ilustrować.

Kolorowa fotografja niewątpliwie

udoskonali się.

Nie sądzę jednak, aby wyparła kompletnie fotografję biało-czarną. Fotografja kolorowa będzie miała zastosowanie tylko przy specjalnych filmach.

W. DOROSZEWICZ.

Mądry Syn Słońca.

Bogdyhan Fan-Dżin-Tsian, przezwany przez historyków Mun-Su — co znaczy „ojciec narodu" — był dobrym bogdychanem i w samej rzeczy opiekował się narodem.

Kiedy dochodziły do niego pogłoski, że w jakiejś prowincji wice-król uciska poddanych, natychmiast wołał wice-króla przed swój tron i rozkazywał katowi:

— Zetnij no, kochanciu, główkę temu łotrzykowi.

I natychmiast mianował na miejsce skazanego innego wice-króla, najlepszego z tych, jakich mu polecali doradcy i ministrowie.

Bogdychan Fan-Dżin-Tsian sam zawsze czytał wielkie doniesienia wice-królów.

W raportach tych zwykle stało, że całe Chiny kwitną, tak, jak jeszcze tego nie pamięta historja.

Bogdychan czytał owe raporty i myślał:

— Czy to czasami nie łgarstwo?

Pewnego dnia przyszła mu myśl do głowy.

Nazajutrz oznajmił ministrom i dworzanom, że wyjeżdża, aby się naradzić z cieniami przodków w świątyniach i w towarzystwie, tylko jednego zaufanego starego przyjaciela udał się do prowincji Pe-Czi-Li, w której ostatnio mianował wice-królem znakomitego Tun-Fa-O, specjalnie wyróżniającego się w nadsyłaniu jaknajbardziej pocieszających sprawozdań, napełniających radością serce dobrego bogdychana.

Znalazłszy się w stolicy prowincji, wstąpił do świątyni.

Zastał wielkie zbiegowisko narodu.— Wszyscy klęczeli lub leżeli plackiem na ziemi, tarzali się w kurzu, załamywali ręce, rozdzierali szaty i ze łzami w oczach wygłaszali skargi - modlitwy, których główną treścią było:

— Święci przodkowie nasi, sprawcie, aby Tun-Fa-O jaknajprędzej zakończył swój żywot z kozkazu dobrego bogdychana Fan-Dżin-Tsiana, syna słońca i ojca wielkiego smoka ognistego.

Po pewnym czasie oswoiwszy się z mrokiem, panującym w świątyni, bogdychan zauważył, że jeden z modlących się, jakiś siwy i pomarszczony na twarzy starzec nie płakał i nie skarżył się.

Wszyscy gorąco modlili się, lecz starzec modlił się jeszcze goręcej od innych.

Bogdychan zbliżył się, ażeby podsłuchać, o co modli się staruszek. Oto co usłyszał:

— Święci przodkowie nasi! — modlił się starzec. — Natchnijcie zbawczą myślą naszego dobrego, lecz trochę nerwowego bogdychana Fan-Dżin-Tsiana, ażeby zostawił Tun-Fa-O na stanowisku naszego wice-króla na długie, długie lata.

Bogdychan otworzył usta ze zdziwienia i kiedy starzec skończył modlitwę, zapytał go:

— Powiedz, szanowny starcze! Czy wice-król Tun-Fa-O zrobił ci coś specjalnie dobrego, że się tak za niego modlisz?

Starzec uśmiechnął się gorzko:

— Jeszcze nie urodziła matka takiego człowieka, któremu Tun-Fa-O zrobiłby coś dobrego. Odrazu widać, że jesteś nietutejszy, gdyż nie zadawałbyś mi takich pytań niemądrych.

Bogdychan nic nie rozumiał.

— Dlaczego w takim razie modlisz się za niego? W całej prowincji wszyscy modlą się, ażeby bogdychan jak najprędzej ściął Tun-Fa-O głowę, a ty chcesz, aby wice-król panował tutaj długie lata?

— To dlatego — powiedział starzec — że są to ludzie młodzi i głupi, nie znają świata. A ja już żyję pod trzecim wice-królem. Cu-Li-Ku, człowiek chciwy, okrutny; jęki napełniały całą prowincję. Modliliśmy się do przodków od rana do nocy: „Sprawcie, ażeby bogdychan kazał ściąć Cu-Li-Ku!" Niebo wysłuchało naszych modlitw, podszepnęło tę myśl boddychanowi. Syn słońca wezwał Cu-Li-Ku do Pekinu i kazał mu ściąć głowę, a do nas przysłał na wice-króla mandaryna Ksang-Chi-Tu. Ksang-Chi-Tu okazał się jeszcze chciwszym i jeszcze okrutniejszym od swego poprzednika. Jeszcze głośniejsze jęki zapełniły prowincję naszą. — Zaczęliśmy się znów modlić do bogów, żeby podszepnął bogdychanowi myśl ukarania Ksang-Chi-Tu. Znów niebo wysłuchało naszych modlitw. Bogdychan zawołał do siebie Ksang-Chi-Tu i kazał go ściąć, a nam przysłał obecnego Tun-Fa-O oby niebo przedłużyło życie jego na długie, długie lata... Przejdź, wędrowcze, całą prowincję wzdłuż i wszerz: nie zobaczysz ani jednej twarzy zadowolonej, nie zobaczysz ani jednego sytego człowieka. Siejemy łzy zamiast ryżu, a wyrasta nieszczęście... Oto dlaczego naród w głupocie swojej modli się do niebios, ażeby podszepnęły myśl bogdychanowi o konieczności ścięcia Tun-Fa-O... Ja jestem człowiekiem starym i boję się, żeby niebo i tym razem nie wysłuchało modlitw naszych. Bogdychan każe ściąć Tun-Fa-O i przyśle nam innego mandaryna. A jeżeli ten drugi okaże się jeszcze gorszy?

Zasmucił się bogdychan, wysłuchawszy tej opowieści, odechciało mu się już wędrować po innych prowincjach, wrócił wprost do Pekinu i zatrzymał się aż w pałacu swoim.

Nazajutrz zwołał wszystkich swoich ministrów, doradców i dworzan i rzekł:

— Wędrówka nasza w celu naradzenia się z przodkami trwała krócej, niż myśleliśmy. Przodkowie nasi byli lakoniczni w rozmowach i radach. Udzielili nam tylko jednej rady rozumnej: odtąd mimo wszelkie skargi i pogłoski o naszych wice królach, mimo wszelkie zażalenia i dowody, któreby do nas dochodziły — nigdy nie będziemy ich zmieniać. Niech się tak stanie!

I tak się stało.

I wszyscy zaczęli głosić mądrość bogdychana.

A przedewszystkiem wice-królowie.

A najszczerzej starzec z biednej prowincji Pe-Czi-Li.

Żywa Wenus Milońska.

Niezwykły konkurs urody kobiecej w Londynie.

„Towarzystwo kultu ciała" w Londynie ogłosiło konkurs celem wyszukania takiej kobiety, której kształty byłyby najbardziej podobne

do sławnej rzeźby greckiej

przedstawiającej Wenus milońska.

Do współzawodnictwa zgłosiło się sto kilkadziesiąt kobiet, pierwsza nagrodę przyznano pannie Freddie Estelle Humhries.

Laureatka posiada tę samą wysokość, co rzeźba bogni, to znaczy 1.625 milim.

Długość ud i ramion jest ta sama,

nos i usta zgadzają się co do milimetra z wymiarami i kształtami bogini.

Znaleziono jednak pewne różnice.

I tak: szyja Wenus z Milo posiada 354 milimetry długości, Miss Humphries 315, pierś bogini liczy 880 milimetrów objętości, panny Humphries 869.

Boska talja mierzy 721 milimetrów, Miss Humphries jest o 59 milimetrów węższa w pasie, zato w biodrach szerszą jest żyjąca panna o 24 milimetry

od pierwowzoru klasycznego.

Najpiękniejsza kobieta na świecie pochodzi z rodziny irlandzkiej, w żyłach jej płynie jednak mieszanina krwi polskiej i indyjskiej.

Pradziadek panny Humphries był emigrantem z roku 131 i

nazywał się Kosterkiewicz.

Pochodził z Warszawy i był kupcem.

Dowcipna odpowiedź

na niedyskretne pytanie.

Czy intelektualista powinien być wiernym mężem?

Jeden z paryskich dziennikarzy ogłosił ankietę na powyższy temat.

Humorysta Curnonsky, znany z

cietego dowcipu

i bardzo okazałej tuszy tak odpowiedział:

— Jako stary kawaler nie mam właściwie kwalifikacji, aby zabrać głos w tej kwestji.

— Pół wieku celibatu i doświadczenia w sprawach sercowych nakazywałyby mi skłaniać się do twierdzenia, iż nie należy do spraw miłości mieszać

idei wieczności.

— Ideałem wydaje mi się obecnie małżeństwo z małą poprawką w formie zdrady małżeńskiej, która dawno przestała być

grzechem śmiertelnym.

— Co się zaś tyczy poligamii, to sami Turcy z niej zrezygnowali.

Powieściopisarz Albert-Jean odpowiedział:

— To zależy od żony.

Zapisał żonie 8 tonn węgla rocznie.

Testament dziwaka.

W małem miasteczku angielskiem Merthyr umarł przed tygodniem pewien obywatel, który zostawił po sobie niezwykle

oryginalny testament.

Zapisał on mianowicie swej żonie 8 tonn węgla rocznie i tonne drzewa opałowego; węgiel ten i drzewo mają jej być

dostarczane aż do śmierci.

Poza tem dziwak zapisał też żonie 5 funtów ang. rocznie (około 215 złotych) na lekarza.

Ponieważ umarły miał kilka sióstr, więc każdej z nich zapisał

po 5 tonn węgla

rocznie i pół tonny drzewa opałowego.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! ..... Dziś!

Gdy miłość kończy się

W rolach głównych genjalni aktorzy **Bebe Daniels i Ryszard Dix.**

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Początek ostatniego przedstawienia o godz. 9.30 wieczorem.

Krateczki sądowe.

Brat pomścił śmierć siostry.

Kucharz i jego szwagier.

Panowie Alojzy G., kucharz z zawodu i Jan C. pałali ku sobie nienawiścią. Powodem tego była siostra p. G., z którą ożeniony był pan C. Małżonkowie bowiem żyli na stopie wojennej, często wynikały między nimi gwałtowne scysje, w których trakcie szły w ruch pięści, paznogcie i przedmioty domowego użytku. Pan Alojzy, jako jedyny opiekun siostry stawał zazwyczaj w jej obronie, wyrzucając szwagrowi złe obchodzenie się z żoną.

Maltretowana systematycznie pani C. zaniemogła wreszcie i umarła.

Od tej pory niechęć, którą żywił p. Alojzy do szwagra wzmogła się niesłychanie. Miał przekonaie niezłomne, że to właśnie p. C. wpędził siostrę jego do grobu.

W PEWNEJ KNAJPIE.

Upłynęło parę miesięcy. Pewnego dnia w godzinach wieczornych pan Jan wyszedłszy z fabryki natknął się na ulicy na przyjaciela, z którym się dawno nie widział. A że miał mu dużo do powiedzenia, zaprosił go do narożnej restauracji na piwo.

Wychylili dwie bombki przy bufecie, a następnie zasiedli przy stoliku w pobliżu drzwi prowadzących do kuchni. A w kuchni tej kucharz p. Alojzy smażył właśnie kotlety wieprzowe w dużych miedzianych rondlach. Nagle doszedł go głos, który wydał mu się dziwnie znajomy. — W tej chwili w pokoju gościnnym rozległ się śmiech. Pan G. nadstawił uszu. Czyżby to był jego zacny szwagierek? Zajrzał do pokoju gościnnego i nagle krew uderzyła mu do głowy: przy stoliku siedział ten, który siostrę jego wpędził do grobu.

Porwał tedy ogromny rondel, na którym smarzył przed chwilą kotlety, wbiegł do sklepu z okrzykiem: „Masz za moją siostrę" i wymierzył Janowi C. potężny cios w głowę. Krew zalała twarz uderzonego. Widok jej jeszcze bardziej podniecił p. Alojzego. Ze słowami: „muszę cię zabić", zamierzył się do drugiego ciosu.

KRWAWA WALKA.

W tej chwili oniemiały zrazu i ogłuszony niespodziewanem uderzeniem Jan C. oprzytomniał. Z głuchym rykiem rzucił się na przeciwnika.

Zawrzała rozpaczliwa walka. Na skutek hałasu wybiegł z pokojów mieszkalnych właściciel restauracji wraz z 14-letnią służącą Marjanną, dziewczynką dzielną i energiczną. Janowi C. udało się wreszcie wydrzeć Alojzemu G. rondel, to też zaczął mu zadawać ciosy w głowę, mszcząc się za swoją ranę.

I kto wie, jak długo trwałaby walka i jakieby były jej skutki, gdyby nie Marjanna. Z pomocą gospodarza wypchnęła zapaśników na ulicę. Chłodne powietrze ostudziło mocno ich zapał bojowy. Dopiero teraz poczuli wycieńczenie i rozeszli się.

PRZED SĄDEM.

W dniu onegdajszym stanął przed sądem pokoju mściciel śmierci swej siostry p. Alojzy G., kucharz, jako oskarżony o napad na Jana C. i poranienie tegoż. Do winy się nie przyznał, wyjaśniając, że i on również srodze w czasie bójki ucierpiał.

Sąd jednakże uznał Alojzego G. winnym napadu na Jana C., biorąc jednakże pod uwagę stan podniecenia, w którym znajdował się oskarżony w chwili krytycznej oraz wzajemność obrażeń cielesnych, zwolnił go tym razem od kary, uprzedzając, że w razie powtórzenia się tego rodzaju ekscesu, grozi mu surowa odpowiedzialność.

Sa-wicz

Udoskonalenia techniczne są obosieczną bronią.

Walka kontrabandzistów amerykańskich z władzami.

Przemytnicy alkoholowi w Stanach Zjednoczonych posiadają organizację, której pozazdrościć im mógłby

niejeden urząd państwowy.

„New - York Times" przytacza, jako dowód tej sprawności następujący epizod walki, toczącej się stale pomiędzy związkiem zawodowym kontrabandzistów, a władzami amerykańskiemi. Dwum hydro aeroplanom polecono śledzić manewry

kiku podejrzanych statków,

krążących w pobliżu wybrzeża, wobec czego nazajutrz cztery samoloty „zwiadowcze" urządziły formalny pościg za tymi aparatami. Gdy po paru dniach obserwację poruczono hydroawjonom, latającym z szybkością 150 kilometrów na godzinę, kontrabandziści zaopatrzyli swoich pilotów w aeroplany, będące w stanie przebywać z łatwością

220 kilometrów.

Tajemnicze

zniknięcie stawu.

Dokąd odpłynęła woda?

W Prusach Wschodnich, niedaleko polskiej granicy, był staw zwany Dapell See, do 15 metrów głęboki. Po ulewnym deszczu pewnego dnia staw ten

zniknął zupełnie z powierzchni ziemi.

Dochodzenia wykazały, że utworzył się podziemny otwór, którym woda ze stawie odpłynęła, nie wiadomo tylko, w jakim kierunku, bo nigdzie nie zauważono przypływu większej ilości wody.

Nowy rekord w lotnictwie.

Siedem minut lotu głową wdół.

Angielski lotnik, porucznik H. C. Calvey 1 listopada ustalił nowy rekord światowy w Henlow. Mianowicie przybrał

pozycję odwrotną,

niż zwykła, t. j. wierzch skrzydeł aparatu był skierowany ku dołowi: leciał więc, mówiąc popularnie, głową na dół.

Por. Calvey rozpoczął tego rodzaju próbę na wysokości 2 tys. metrów i utrzymał motor w tej pozycji

siedem minut.

Potem jednak, ponieważ olej przestał dopływać do maszyny, Calvey zmuszony był stał do przybrania normalnego położenia.

W każdym razie udało mu się

pobić rekord dotychczasowy

lotnika belgijskiego, który w takiej samej pozycji wytrwał tylko dwie minuty 27 sekund.

Pomnik, poświęcony pamięci zabitych przez samochody.

Każde auto musi zwolnić przed pomnikiem.

Na terenie St. Zjednoczonych w czasie od 1 stycznia do 30 września 1926 r.

13 tysiec yosób zabito

w wypadkach samochodowych, a 350 tysięcy osób raniono. Wypada więc z powodu korzystania z samochodów: 48 trupów dziennie i 140 rannych.

Dlatego zapewne miasto New York wpadło na pomysł zbudowania pomnika „zabitym przez szoferów". Pomnik ten znajduje się w

miejscu bardzo ruchliwem.

każdy szofer, który obok przejeżdża, obowiązany jest zwolnić, łatwo też przeczytać napis na pomniku: „Pamięci 613 osób, zabitych przez

nierozważnych szoferów

w mieście New York od 1 stycznia 1926

Liczba „613" jest tak ulokowana, bardzo łatwo ją zmienić: to też w miarę tego, jak następują nowe katastrofy, odpowiedni urzędnik

zawiesza tabliczkę z cyfrą wyższą:

każdy szofer ma więc dokładny przegląd tego, jakich spustoszeń on i jego koledzy po fachu w ciągu roku dokonają.

Zakaz tańca w niedzielę ---

wydany przez burmistrza w Amsterdamie, — jest niczem w porównaniu z rygorem panującym w Pittsburgu.

Magistrat Amsterdamu wydał jak donieśliśmy zakaz urządzania w niedzielę zabaw tanecznych.

Taniec według opinji ojców miasta jest zajęciem i to nawet bardzo męczącem, a w niedzielę należy wypoczywać.

Rozporządzenie magistratu amsterdamskiego jest niczem w

porównaniu z ustawą

z roku 1794, którą stosują w amerykańskiem mieście, Pitsburgu.

Nietylko nie wolno tam w niedzielę pracować, grać w tennisa, footbal i bridża, **nie można wybierać się na dłuższe spacery,** pod karą grzywny i więzienia. Pittsburczanin winien w niedzielę odmawiać modlitwy, rozmyślać o trudach przyszłego tygodnia

Dzień w Łodzi.

—:s:—

Meksyk czy Polska?

Awanturnicza właścicielka domu.

Dora Redlich właścicielka posesji przy Zielonym rynku 3, czuła

dziwną antypatję

do swojej lokatorki Dory Lewkowicz. Ciągłe niemal wybryki gospodyni, były przyjmowane przez Lewkowiczową ze stoickim spokojem. Lokatorka wiedząc, że każde nieoględne słówko może stać się dla niej powodem eksmisji milczała jak mur i unikała spotkań z właścicielką domu.

Ta zniecierpliwiona wreszcie bezcelowem szykanowaniem lokatorki, postanowiła jednym zamachem zakończyć przewlekającą się sprawę. Dobrawszy sobie tedy do pomocy niemniej

awanturniczo usposobionego syna

Icka, Redlichowa wtargnęła z nim w dniu wczorajszym do mieszkania Lewkowiczowej. Po burzliwym wstępie, właścicielka domu wraz z synem rzuciła się na cichą lokatorkę i poturbowała ją dotkliwie. Po dokonaniu tego na odchodnem matka i syn wybili nieomal wszystkie

szyby w oknach.

Lewkowiczowa o zajściu zameldowała w VII komisarjacie policji, który po przeprowadzonem dochodzeniu zajął się bliżej osobą wojowniczo usposobionej Redlichowej i jej awanturniczym synkiem.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Nieszczęśliwe kobiety
Potężny dramat w 10 aktach, osnuty na tle powieści.
Dziewczęta, których poślubić nie należy"
w rolach głów. **Ellen Kurti, Hans Mierendorf, A. Steinrick.**
Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.
Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Głodna miłość wieśniaka.

Zasadzka na zamożnego brata.

Ze śmiercią najzamożniejszego w kolonji Milnów, powiat łódzki, wieśniaka Gustawa Bronchita, we wzorowem gospodarstwie zapanowało

istne bezhołowie.

Spadkobiercy jego: córka Regina oraz dwaj synowie Gustaw i Albert, prowadzili gospodarkę na własną rękę, każdy według swojego gustu. Po kilkumiesięcznych, wynikających z tego powodu kłótniach, pomiędzy rodzeństwem zaszły poważne zmiany. Widząc że podobny stan rzeczy nie utrzyma ich na roli ojców Albert i Regina zjednoczyli się przeciw najstarszemu Gustawowi, który postanowił zagrodę sprzedać i pieniądze podzielić pomiędzy siebie, brata i siostrę. Wynikiem wszczętych pertraktacyj było to, że zjednoczone rodzeństwo sprzedawszy część inwentarza, spłaciło Gustawa.

Otrzymawszy grubszą gotówkę 26-letni Gustaw Bronchit, nie czekając wiele spakował swoje manatki i

przeniósł się do Łodzi.

gdzie wynajął pokoik umeblowany od wdowy Klementyny Nagelińskiej, zamieszkałej przy ulicy Morskiej 7.

W Łodzi Gustawowi w gwarze zabaw szybko stopniała gotówka. Bez środków do życia, rozrzutny wieśniak usiłował się otruć w czem mu jednak przeszkodziła właścicielka mieszkania.

Dzięki jej protekcji niedoszły samobójca otrzymał posadę magazyniera w jednej z większych fabryk łódzkich. Posada dobrze płatna wystarczała na doskonałe życie i

częste hulanki.

od których Gustaw, niestety odzwyczaić się nie mógł.

Nagalińska widząc, że sublokator nie daje sobie rady dopomagała mu drobnemi sumkami. Gustaw poznał się na zaletach swojej gospodyni i rewanżując się za pożyczki, począł częściej przebywać w jej towarzystwie, a z czasem nawet pokochał ją serdecznie. 30-letnia wdowa, rada była z takiego obrotu rzeczy i sama padła wieśniakowi w objęcia. Teraz poczęli szaleć oboje...

Trwało to niestety nie długo. Fabrykę w której wieśniak pracował, zwinięto i w jednej chwili w oczy pani Klementyny i jej sublokatora

zajrzała bieda.

Oboje ratowali się przed dokuczającą im biedą, wyprzedawaniem rozmaitych rzeczy, lecz i tych wkrótce zabrakło. Wówczas Nagalińska zaczęła myśleć nad sposobem wybrnięcia z biedy. Sprytna wdówka namówiła ukochanego do wymuszenia pieniędzy od brata.

Albert Bronchit, codziennie nieomal

przyjeżdżał do Łodzi.

z transportem ziemniaków względnie kapusty. W dniu wczorajszym Gustaw sprowadził brata do domu.

Po ugoszczeniu go, zaczęto pertraktować. Albert jednakże odmówił, wówczas Gustaw przyskoczył do niego objął wpół, zaś Nagalińska wyciągnęła z kieszeni portfel z zawartością 700 złotych. Okradziony Bronchit wszczął alarm, wtedy Gustaw nie wiele myśląc uderzył go nożem w bok. Mimo to krzyk zwabił sąsiadów i policjanta. Okaleczonego Alberta odwieziono do szpitala w stanie zadawalniającym, zaś Gustawa i jego gospodynię osadzono w areszcie.

Chodziła po grobach i zbierała

niedopalone świeczki.

Czujny dozorca.

Agnieszka Marjankowska, zamieszkała przy ulicy Smugowej 35, zdobywała środki do życia sposobem niezupełnie

uczciwym.

Marjankowska poprostu kradła wszystko co się tylko dało. Kiedy sklepikarz, zamieszkały w pobliżu padł ofiarą złodziejskich zdolności Agnieszki, widząc że na starym gruncie ludzie coraz podejrzliwiej patrzą na nią — Agnieszka w obawie przed policją przeniosła swoje czynności na rynki, przystanki tramwajowe itp miejsca. W dniu onegdajszym Marjankowska z workiem ukrytym pod chustką weszła

na cmentarz katolicki,

przy ulicy Srebrzyńskiej i o zmroku zaczęła wyciągać z grobów niedopałki świec. Czynność ta zajęła ją tak dalece, że nie spostrzegła dozorcy cmentarnego zbliżającego się do niej. Wyrwać się z rąk silnego dozorcy było niepodobieństwem wobec czego Marjankowska bez szemrania poddała się losowi i z 10 kilogramami skradzionych świec

poszła spokojnie

do komisarjatu policji, gdzie ją zatrzymano na pewien przeciąg czasu.

Jesienny spacer w alei parku

skończył się fatalnie dla eleganckiego młodzieńca.

Chaim Szpigiel, złodziej bez stałego miejsca zamieszkania, w dniu wczorajszym, już przeszło godzinę chodził za spacerującą po ulicy Piotrkowskiej

Blumą Tagelicht.

Obserwująca z pod oka eleganckiego kieszonkowca Bluma, chętnie zawarłaby z nim znajomość, tymczasem Chaimowi chodziło o rzecz zupełnie inną. Przechodząc przypadkowo ujrzał, że torebka Tagelichtówny jest obficie wyładowana. Postanowił tedy stać się właścicielem torebki oraz kwoty, którą zawierała. Spostrzegłszy, że panna T... spogląda nań życzliwie Chaim postanowił zagrać

rolę amanta,

co się mu też w zupełności udało. Po pewnym czasie złodziej zawarłszy znajomość poszedł z panną Blumą do parku Sienkiewicza. Tutaj w jednej z alejek Chaim w pewnej chwili wziął torebkę w swoje ręce, uderzył panią T.

pięścią w twarz

i zaczął uciekać. Na wszczęty przez nią krzyk kilku spacerowiczów rzuciło się w pościg za uciekinierem, którego też ujęto przy bramie wejściowej od ulicy Kilińskiego. Szpigla odprowadzono do pobliskiego komisarjatu, skąd przesłano go do dyspozycji władz sądowych.

I na to są amatorzy.

Kradzież w Banku Gospodarstwa Krajowego.

W przedsionku Banku Gospodarstwa Krajowego przy ulicy Piotrkowskiej 74 poczęły ginąć od pewnego czasu

metalowe pręty

ułożone na chodnikach. Woźny zauważywszy systematyczną kradzież zaniepokoił się tem bardzo, lecz postanowił wykryć złodzieja.

Kilkudniowa obserwacja dała pożądany rezultat.

W dniu wczorajszym o zmierzchu woźny ujął sprawcę kradzieży na gorącym uczynku. Złodziejem polującym na mosiężne pręty okazał się 11-letni Zenon Strzelecki, zamieszkały na Bałutach przy ulicy Sikawskiej. Młodocianego złodzieja odprowadzono do VII komisarjatu, skąd z odpowiednim protokułem został przesłany do dyspozycji Sądu Pokoju dla nieletnich.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od wtorku 2-go listopada do 9 listopada r. b.
Dla dorosłych
Polikuszka (Tragedja rosyjskiego chłopa)
Dramat w 6 częściach podług opowieści Lwa Tołstoja. Nad program: „Dziadek Mróz (Morozko)
Dla młodzieży:
Hrabianka Popychadło
Dramat w 8-miu częściach. W roli głównej MARY PICKFORD.

P. WYNNE 138)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Wsiądziesz, wsiądziesz, moja ukochana, — starał się ją Fanszow uspokoić. — Zresztą to potrwa zaledwie kilka minut, potem wsiądziemy na duży okręt, urządzony z komfortem.

— Ale tam nie będzie dosyć wody do picia, — wybuchnęła Ira z oczyma rozszerzonemi ze strachu.

— Będzie, będzie, moje kochanie; niczego ci tam nie zabraknie. Ja będę tam razem z tobą; chyba mi wierzysz, że się tobą zaopiekuję?

— Boję się łodzi, — powtórzyła Ira z uporem manjaka.

— Ale musisz do niej wsiąść, — rzekł Fanszow z naciskiem; widział, że to był jedyny sposób zakończenia dyskusji na ten przykry temat. — A teraz Iro najwyższy czas na wyruszenie stąd. Ubierz się corychlej.

— Zaczynasz się znowu złościć... — Ira podniosła na niego wzrok, podobny do oczu gnanej przez drapieżcę gazeli.

— Wcale nie, ale rozgniewam się na serjo, jeżeli nie przestaniesz być trzpiotowatą dziewczynką...

— Pójdę z tobą do łodzi, — wyjąkała Ira z płaczem.

* * *

Gdy na niebie zjawił się srebrny skrawek księżyca wśród mirjadów gwiazd, ukazały się na wąskiej ścieżynie, prowadzącej wśród drzew postacie ludzkie, posuwające się ostrożnie naprzód. Mazon i Kumar nieśli sklecone z drzewa prymitywne nosze z leżącą na nich Irą, zaś Hamarana tworzył straż tylną, dzierżąc w ręku rewolwer. Na przedzie kroczył Fanszow, mając również broń nabitą w pogotowiu.

Mazon przyśpieszył kroku, gdy usłyszał za sobą kroki Hamarany. Szepnął półgłosem do Fanszowa: Trzeba się mieć na baczności. Ja niebardzo dowierzam tym bronzowym „przyjaciołom", w każdym razie nie dawałbym im broni do ręki.

Powiedział to w gwarze londyńskiego przedmieścia, aby nie być zrozumianym przez Kumara i Hamaranę.

— Nie niepokój się Mazonie, wszystko w porządku, — odparł Fanszow, ale w jego głosie można było słyszeć drżenie tajonej obawy. W powietrzu unosił się zapach ostrego, gryzącego dymu, który świadczył o tem, że tubylcy idąc za radą Hamarany przystąpili do spalania ofiary na stosie, wybranej tym razem z pośród siebie. Wystarczyłoby, aby kilkunastu bronzowych olbrzymów zaczaiło się przy wybrzeżu, aby wszyscy uciekinierzy podzielili los nieszczęsnej ofiary.

Pomimo tych obaw, dotarto szczęśliwie do wybrzeża; stanęli na żółtym piasku i utkwili wzrok w ciemności, z której miał się wyłonić ratunek. Fanszow stał przy noszach, drżąc ze zdenerwowania, zaś jego rękę ciskała kurczowo Ira.

Nagle z za skalistego przylądka wyłonił się jakiś cień na morzu i zabłysło słabe światełko. Zaledwie dosłyszalny szmer zatrzymujących się maszyn doleciał do ucha czekających. Serca ich waliły, jak młoty. Wtem rozległ się trzask rozwijanego łańcucha kotwicy, która z pluskiem pogrążyła się w odmętach.

Po kilku minutach, które stojącym na brzegu wydawały się wiekami, na wodzie pojawił się wąski cień łódki, którą rytmiczne uderzenia wioseł pchały ku piaszczystemu brzegowi.

— Teraz, moja kochana, — szepnął Fanszow ze łzami w oczach i nachylił się nad noszami.

— Czy wszystko pójdzie dobrze? — zapytała Ira szeptem, obejmując go za szyję.

— Doskonale, moja najdroższa. Mazon poszedł naprzód w wodę i zatrzyma ich w takiej odległości, abym ja ciebie mógł wygodnie donieść. Nie chcę, aby dobijali do brzegu i lądowali; trzeba się mieć na ostrożności. — Słowa Fanszowa były ledwie dosłyszalnym szeptem. Przycisnął ją silniej ku sobie i odważnie wszedł do wody.

Niedługo potem łódź wracała z uratowanymi rozbitkami do jachtu, na którym zapalono wszystkie światła. Witano powracających do życia.

(Koniec).

O łodzianach, którzy nie są łodzianami...

Charakterystyczna pozostałość biurokratyzmu carskich czynowników.

Granice Łodzi winny jak najrychlej być rozszerzone.

ADMINISTRACJA „PRYWIŚLINJA".

Za czasów rosyjskiej okupacji wszelkie dziedziny administracji kraju, a więc i poszczególnych miast, były haniebne, po macoszemu traktowane. Biurokracji rosyjskiej nie zależało, bynajmniej, na tem aby uwzględniano realne potrzeby życia, rozporządzenia wydawano nie dla wygody mieszkańców okupowanego kraju, tylko: albo dla korzyści własnej, t. j. zaborców, albo też jedynie dla zachowania pewnych pozorów praworządności i dbałości o „poddanych Jego Cesarskiej Mości"...

Pamiętamy aż nadto dobrze, że tak, a nie inaczej, przedstawiały się przed laty sprawy administracji „prywiślanskawo kraja"... A zwłaszcza już nam, łodzianom, których miasto traktowane było jako „prowincja", wbił się ten system dobrze w pamięć...

POZOSTAŁOŚCI MOSKIEWSKICH RZĄDÓW.

Skutki tego regime'u dają się w bardzo wielu dziedzinach życia łódzkiego jeszcze dzisiaj odczuć. Do takich skutków należy w dużym stopniu kwestja regulacji granic miasta Łodzi oraz wypływających z niej przykrych konsekwencyj dla **mieszkańców naszych peryferyj.**

Miasto Łódź, chociaż już za czasów rosyjskich było terytorjalnie dosyć rozległe, miało jednak dosyć wąsko zakreślone właściwe granice miasta.

NIE NALEŻĄCE DO ŁODZI „GMINY".

Cały szereg przedmieść, które kiedyś stanowiły wprawdzie odrębne jednostki, ale w wartkim prądzie życia już przed wojną wszechświatową zlały się z właściwą Łodzią w jedną organiczną całość, figurowały nadal na zielonych stołach komunalnej rosyjskiej biurokracji łódzkiej jako — nie należące do Łodzi „gminy". Linja granicy miasta wyrzucała te przedmieścia poza obręb wspólnych z Łodzią interesów, chociaż mieszkańcy, dawno już z racji warunków życiowych związani z Łodzią, uważali się słusznie za jej mieszkańców.

WYGODY „GMINIAKÓW".

Przestarzałe, już wtedy, skostniałe w szemacie biurokratyzmu granice Łodzi trwają niestety po dzień dzisiejszy i stają się — z punktu widzenia praktycznego życia — bardzo często istnem utrapieniem dla mieszkańców tych znajdujących się rzekomo poza nawiasem Łodzi dzielnic.

Mieszkańcy ci, to — łodzianie, którzy... nie są łodzianami. Kto mieszka np. za torem kolejowym na ulicy Rzgowskiej lub Rokiciu, ten jest już mieszkańcem gminy wiejskiej i — chociaż bywa codziennie w śródmieściu, chociaż wszelkie interesy **życiowe wiążą go z miastem** — traktowany jest jako — nie-łodzianin...

SZEREG „PRZYJEMNOŚCI".

A więc: gdy np. pech takiego „nie-łodzianina" chce, że otrzymuje on pozew do sądu, to jest to pozew sądu w... Tuszynie lub Konstantynowie i biedakowi nie pozostaje nic innego, jak wybrać się w daleką drogę do Tuszyna. Bowiem dzielnica należy terytorialnie do sądu w Tuszynie lub Konstantynowie.

...Gdy otrzymuje on list, to wręcza mu go nie listonosz miejskiej poczty łódzkiej, działającej z wielkomiejską sprawnością, tylko... „człowiek z gminy, upoważniony do roznoszenia listów", co powoduje, że list dochodzi do rąk adresata często z dwu tygodniowem opóźnieniem...

Takiemi i podobnemi „wygodami" są obdarzeni tysiące mieszkańców ulic, położonych przy ulicy Rzgowskiej, wzdłuż szosy Zgierskiej, Konstantynowskiej, Aleksandrowskiej, za dworcem Kaliskim i t. d. Również z szeregu innych urządzeń miejskich, (jak np. z gazowni) nie mogą oni korzystać jedynie dlatego, że **i różne instytucje, idąc owczym pędem za przykładem władz, traktują dzielnice te jako nienależące do Łodzi, a więc niegodne traktowania narówni z terytorjami miejskiemi...**

Czyż nie należałoby obecnie — gdy **po władzach rosyjskich już oddawna śladu** nie pozostało — poddać kontroli regulację granic naszego masta i załatwić tę kwestję tak, aby była ona **zgodna z prawem życia i słusznemi wymogami wygód tysięcy mieszkańców — Łodzi?**

Taka regulacja, t. j. rozszerzenie jest najżywotniejszym interesem nietylko zainteresowanych bezpośrednio mieszkańców, ale również interesem **całego miasta, bo przecież wszyscy chcemy „wielkiej Łodzi", a nie małej... Rozwój polskiego Manchesteru winien leżeć na sercu wszystkich jego mieszkańców...**

(faun).

Z rozmówek towarzyskich.

Ona: — Mówią, że pijaństwo skraca życie...
On: — Tak, ale zato, póki żyje się, widzi się wszystko podwójnie.

Odwaga przypłacona kalectwem.

Robotnik runął z wysokości 2-ch pięter na bruk.

Łódź, 5. 11. W dniu wczorajszym kilku robotników zajętych było naprawianiem dachu domu przy ulicy Kilińskiego 87.

Z powodu opadów mgły dach był

niezwykle śliski.

Z tego powodu robotnicy obawiając się wypadku, zaniechali dalszej pracy. Jeden z nich atoli postanowił pracować dalej i coraz śmielej zapuszczał się na koniec śliskiego dachu. W pewnej chwili robotnik pośliznął się, upadł i z wysokości II-go piętra

stoczył się na bruk

podwórza, ulegając bardzo ciężkim uszkodzeniom ciała. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł 42-letniego Rajnholda Witke, zamieszkałego w Chojnach przy ulicy Niecałej 1, do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej w stanie ciężkim.

Szalona galopada spłoszonych koni.

Walka chłopców o bat i lejce.

Łódź, 5. 11. Na pusty wóz przed bramą domu przy ulicy Zachodniej 36,

wdrapało się kilku chłopców,

z których każdy chciał pełnić rolę woźnicy. Na tem to tle pomiędzy chłopcami wynikła walka o bat i lejce. Ogólne szamotanie i krzyki przestraszyły konie, które ruszyły z miejsca

szalonym galopem.

Przerażeni chłopcy zaczęli z wozu skakać na bruk. Jeden z urwisów 10-letni Pinkus Najhaus, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 8, wykonawszy niefortunny skok dostał się

pod koła wozu,

które zdruzgotały mu prawą nogę poniżej kolan. Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego, po nałożeniu opatrunku odwiózł chłopca do szpitala dziecięcego Anny Marji w stanie ciężkim.

Spłoszone konie zdołano zatrzymać.

Zamach samobójczy bufetowej hotelu „Polonja".

Denatkę wyrwano z objęć śmierci.

Liczni bywalcy bufetu hotelowego „Polonji" przy ulicy Narutowicza nr. 38 byli świadkami małej tragedji: mianowicie usiłowała otruć się pracownica bufetowa

19-letnia Rozalja Ickowicz.

Ickowiczówna uchodząca za dobrą i uczciwą pracownicę, od kilku już dni okazywała pewne zdenerwowanie, a pytana przez koleżanki o powód, odpowiadała krótko, że

ma zmartwienie

i jeśli się ono nie skończy, to gotowa jest popełnić samobójstwo. Zamiar ten wprowadziła w czyn w dniu wczorajszym. — Lekarz Pogotowia Ratunkowego Kasy Chorych, po p. zepłukaniu żołądka, pozostawił denatkę na miejscu w stanie bardzo osłabionym. Przyczyny zamachu samobójczego nie ustalono.

1,000,000 krów

sprzedawać będzie w dniach najbliższych

BUSTER KAETON

w ODEONIE.

„V Tydzień Akademika"

Dnia 4 b. m. rozpoczął się „V Tydzień Akademika" na czele którego stoi Pan Wojewoda Jaszczołt — przewodnictwo zaś komitetu objął adwokat Bolesław Jasieński. — „Tydzień Akademika" trwać będzie do dnia 14 b. m.

Podczas „Tygodnia" odbywa się Wielka Ogólno-Krajowa Loterja fantowa. Losy nabyć można w różnych punktach miasta, cukierniach, restauracjach i t. p.

Z okazji mnóstwa cennych wygranych jak również z uwagi na tanią cenę losu 50 gr. — zakup tychże z pewnością cieszyć się będzie wielkiem zainteresowaniem i popytem.

Siekierą zamordowano żonę dorożkarza.

Sprawca zbiegł po dokonaniu ohydnej zbrodni.

Lwów, 5 listopada.

Na Lewandówce (przedmieście Lwowa) dokonano

potwornego morderstwa rabunkowego

na osobie jednej z zamieszkałych tam kobiet.

Miejsce potwornego czynu znaczy się już zdala gromadą ciekawych. Jest to dom dorożkarza Stańki, sąsiadujący z jednej strony z cmentarzem lewandowskim, z drugiej przedzielony jedynie ulicą i ogrodzeniem od

lotniska wojskowego.

Niemal przy samych drzwiach kuchni na ziemi w starem i zniszczonem odzieniu leży kobieta w wieku lat

około sześćdziesięciu.

Twarzy jej nie można odrazu rozpoznać, zresztą trzeba mieć silne nerwy, by się w nią dokładniej wpatrywać. Głowa bowiem cała jest

zmiażdżona i skrwawiona.

Widać, że zadano jej kilka ostrych, silnych i głębokich ciosów, które rozbiły czaszkę i porąbały twarz. — Jeden z policzków krwią zalanej twarzy

zwisa odrąbanym płatem.

Obok zwłok stoi beczka. Z niej wygląda duża

siekiera krwią zalana,

widocznie narzędzie zbrodni przez mordercę porzucone. Przy bliższem rozejrzeniu się w sytuacji spostrzec można, iż ofiara

broniła się rozpaczliwie.

Dowodzi tego żelazny haczyk od pieca (pogrzebacz)

krwią zbryzgany,

który zapewne chwyciła, aby odpędzić mordercę, lecz otrzymawszy cios straszliwy siekierą, puściła go z rąk.

Również ręce są poranione

i skrwawione, te ręce, które widocznie kurczowo chwytały mordercę

w panicznym strachu.

Morderstwa dokonano w celach rabunkowych, a podejrzenie padło na znajomego Stańków, byłego marynarza Gerdego, który zbiegł.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania za mordercą.

„SAVOY"

RESTAURACJA

UL. TRAUGUTTA 6. TEL. 3-3

Od godziny 1—5 po poł. **OBIADY** pierwszorzędne jakości z 4 dań po 2 zł.

Podczas obiadu KONCERT.

Ceny najniższe!

Wystrzałem z dubeltówki zabił kaprala 74 pp.

Z Częstochowy donoszą:

Wczorajszej nocy w Lublińcu, na szosie prowadzącej do Droniowic,

zamordowany został wystrzałem z dubeltówki

kapral 74 p. p. Imielczyk. Cały nabój śrutowy utkwił nieszczęśliwemu w głowie.

Sprawca mordu, osobnik cywilny, został ujęty, jednak nazwisko jego trzymane jest narazie w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo, które prowadzi

Posterunek Żandarmerji w Lublińcu.

Morderstwo zaszło na tle porachunków osobistych, niewykluczone są jednak głębsze powody zbrodni.

Trzy kościotrupy zaszyte w workach

wykopano pod Nakłem.

Jeden z konsulatów polskich w Ameryce otrzymał anonim, że w ubiegłych latach

zamordowano kilka osób w okolicach Nakła

i zakopano je pod Bożą Męką za Śleszyną na drodze do Nakła. Nasze władze policyjne po otrzymaniu telegraficznego zawiadomienia rozpoczęły poszukiwania i rzeczywiście wykopano

3 kościotrupy zaszyte w workach.

Ł. K. S. --- W. K. S.

Mecz odbędzie się w niedziele.

(C-S). Dowiadujemy się, że w najbliższą niedzielę, dnia 7 listopada r. b. zostaną rozegrane zawody w piłkę nożną między Ł. K. S. I — W. K. S. Zawody odbędą się na boisku W. K. S. o godzinie 11 rano. Drużyna wojskowych, która w roku bieżącym zdobyła tytuł mistrza klasy „B" i przeszła do klasy „A" stanowi zespół podobny do roku 1923, w którym to czasie w mistrzostwie kl. „A" dwukrotnie potrafiła pokonać zespół byłego mistrza Łodzi. Ze względu na ostatnio poniesioną porażkę II-ej drużyny ŁKS. z WKS. w stosunku 4:0, zawody z pierwszym garniturem Ł. K. S. zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie. Skład ŁKS. będzie następujący: Sobociński, Cyll, Gałecki, Jasiński, Otto, Trzmiel, Durka, Podlaski, Miller, Lange, Śledź.

Turyści kończą sezon sportowy 1-go grudnia.

Niedzielny przeciwnik mistrza Łodzi.

(C-S). Jak nas informują Turyści nie chcą pójść śladem innych „A"-klasowych zespołów za wyjątkiem Ł. K. S. i starają się za wszelką cenę zakończyć sezon sportowy w roku bieżącym dopiero w grudniu, tak, że jeszcze kilka niedziel będziemy świadkami kilku poważnych zawodów rozegranych na gruncie łódzkim. — W przyszłą niedzielę Turyści spotykają isę z Widzewem na boisku przy ul. Wodnej po południu, zaś II-ga drużyna rozegra zawody z ambitnym zespołem imienia Słowackiego. W następną niedzielę projektowane są zawody z W. K. S.

Biały sport icyE

Odczyt o wychowaniu fizycznem

odbędzie się staraniem Ł. K. S.

(C-S). Łódź, miasto kominów, z każdym rokiem zaczyna się więcej rozwijać sportowo, a w niektórych dziedzinach dorównywuje zagranicy. Obecnie staraniem Łódzkiego Klubu Sportowego i Łódzkiego Związku Lekko-Atletycznego wchodzi Łódź w okres teoretycznego wychowywania młodzieży i tak w dniu 31 października r. b. odbył się przy wydatnej pomocy dyr. Idźkowskiego, odczyt prof. i docenta uniwersytetu warszawskiego dr. Jaroszyńskiego p. t. „Psychologja Sportu", zaś w niedzielę, dnia 14 listojada r. b. odbędzie się odczyt prof. uniwersytetu poznańskiego dr. Piaseckiego, znanego w Polsce propagatora wychowania lizycznego p. t. „Z dziejów wychowania fizycznego" ilustrowany przezroczami.

Odczyt ze względu na temat wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród tutejszej młodzieży sportowej.

Organizatorzy przy wydatnej pomocy profesorów szkół średnich starają się połączyć odczyt ten z meczem w siatkówkę między Warszawą i Łodzią, który się właśnie odbędzie w tym samym dniu na tej samej sali.

Sport wśród urzędników miejskich.

Instruktorem drużyny jest p. Starosta.

(C-S). Jak się dowiadujemy staraniem p. Rżewskiego i obecnego dyrektora zarządu miejskiego Zalewskiego została utworzona przy Związku Miejskich Pracowników Intelektualnych sekcja sportowo-gimnastyczna, która już dziś posiada około 40 czynnych członków, swój własny teren do ćwiczeń, jako to: boisko, dwa korty tennisowe, bieżnię, skocznię i potrzebne do tego utensylja sportowe.

Mały ten stadjon został urządzony w zacisznem miejscu parku im. Poniatowskiego, przy ulicy Żeromskiego. Utworzona sekcja rozwija się nader szybko, osiągane wyniki równają się w przeważnym stopniu wynikom ustanawianym przez lekko-atletów miejscowych klubów sportowych, mimo, iż lekko-atletykę uprawiają ludzie starsi. Przewodniczącym sekcji jest p. Rżewski. Instruktorem zaś p. Starosta.

Finałowe spotkania o mistrzostwo kl. „C".

Dwa ciekawe mecze.

(C-S). W najbliższą niedzielę odbędą się dwa ciekawe finałowe spotkania o tytuł mistrza kl. „C" między Ł. K. S. III — Concordia (Piotrków) w Piotrkowie i Pogoń — Sokół (Zgierz) w Zgierzu. Wyniki tych meczów wyjaśnią kto będzie najpoważniejszym kandydatem do przejścia do kl. „B" z prowincji i zdobycia tytułu mistrza kl. „C".

Protest Burzy pabjanickiej

będzie rozpatrywany przez Ł. Z. O. P. N.

(C-S). Jak nas informują z Pabjanic Ł. S. „Burza" założył do Łódz. Okr. Związku Piłki Nożnej protest w sprawie walkoweru, jaki został przyznany przez sędziego p. Hilda ŁKS. III za niestawienie się drużyny „Burzy" w oznaczonym przez Wydział Gier czasie na boisku w dniu 24 października r. b. W proteście nacisk położony jest specjalnie na czas przybycia do Łodzi drużyny, która opóźniła się jedynie dlatego, że pabjanicki tramwaj nie przybył do Łodzi we właściwym czasie.

Protest ten ze względu na poważne powody zostanie najprawdopodobniej uwzględniony i w najbliższych dniach wyznaczona zostanie nowa rozgrywka między powyższemi klubami w Łodzi.

Mistrzostwo Polski w piłce nożnej.

Pogoń — Warta.

(C-S). Obecny stan finałowych rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski jest następujący: 1) Warta 3 pkt., 2) Pogoń 1 pkt., 3) Polonja 0 pkt. Mecz Polonia—Pogoń przerwany przy stanie 1:0 dla Pogoni czeka decyzji P. Z. P. N. W najbliższą niedzielę spotkają się w Poznaniu Pogoń — Warta, a w dniu 14 listopada odbędzie się mecz Pogoń — Polonia.

Biały sport.

Zwycięstwo Kleinadla i Czetwertyńskiego w Paryżu

Paryż, 5 listopada. (C-S). W rozpoczętym ostatnio wielkim międzynarodowym turnieju tenisowym o puhar Gault'a biorą udział dwaj najlepsi polscy tennisiści Czetwertyński i Kleinadel. W pierwszej rundzie gier pojedyńczych panów Kleinadel pokonał Blanca 6:2, 9:7, zaś Czetwertyński zwyciężył Thomassona 6:2 i 6:4. W grze powójnej panów Kleinadel wraz z Buzelet'em pokonali parę Rigault i Champin 6:2 i 6:3.

Rekordzistka Polski w Paryżu.

Paryż, 5 listopada. (C-S). Od kilku tygodni bawi w Paryżu znana zawodniczka warszawska, rekordzistka Polski, należąca do A. Z. S. p. Gorlofówna. Będzie ona przez całą zimę w Paryżu i zamierza startować w miejscowych biegach kobiecych na przełaj, które wśród sportu kobiecego cieszą się we Francji wielką popularnością.

—:o:—

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 57.50, Berlin 46.36—46.64, wypłata na Warszawę 46.38—46.62, Gdańsk 57.28—57.42, wypłata na Warszawę 57.06—57.31 Wiedeń czeki 78.50—79.00, banknoty — 78.40—79.40. Praga 375 3/4.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. N. York 4.84 17/32 — 4.84, Holandja 12.12, Francja 144, Belgja 34.82 1/4, Włochy 112.62, Niemcy 20.37 1/2, Szwajcarja 25.13 1/2, Danja 18.22 1/2, Szwecja 18.15 3/8, Norwegja 19.35 1/2, Helsingfors 192.62, Praga 163.62, Wiedeń 34.35, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 143.65, N. York 29.83, Belgja 414, Szwajcarja 571.

Zurych. Paryż 17.12 1/2, Londyn 25.13 i 3/4, N. York 5.18 7/8, Berlin 123.35, Wiedeń 73.17 1/2, Warszawa 57.50, Budapeszt 72.62, Bukareszt 2.85.

Gdańsk. 100 złotych 57.28 — 57.42, czek na Londyn 24.98, telegraficzna wypłata na Berlin 122.547 — 122.853, na Warszawę 57.06 — 57.31.

N. York. Londyn za 1 f. szt. 4.34 9/16, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.34, Bruksela 13.91, Berlin 23.77 1/2.

BAWEŁNA.

N. York, 4. 11. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 69.794, wewnątrz kraju 7.608, do Anglji 19.019, na kontynent 1.927, loco 12.65, grudzień 12.24 — 26, styczeń 12.35 — 36, marzec 12.58 — 59, maj 12.81, lipiec 13.05 — 06 sierpień 13.35, wrzesień 13.25.

N. Orlean, 4. 11. Bawełna. Loco 12.32, grudzień 12.31 — 32, styczeń 12.36 — 37, marzec 12.53 — 55, maj 12.73, lipiec 12.93.

Liverpool, 4. 11. Bawełna. Listopad 6.63, grudzień 6.66, styczeń 6.72, luty 6.74 marzec 6.81, kwiecień 6.83, maj 6.90, czerwiec 6.92, lipiec 6.98, sierpień 7.01, wrzesień 7.05, październik 7.08.

Brema, 4. 11. Bawełna. 14.01.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ WIĘKSZA PODAŻ.

Warszawa, 5. 11. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowcza w nawiasach fr. Warszawa, żyto kongres. 38.50 — 38.40, jęczmień kongresowy browar. 38.50 — 38.00, owies poznański jednolity 32.50, kuchy rzepakowe 33.75, mąka żytnia 50 proc. (63.00), — pomorska 50 proc. (62.50), obrót 235 tonn. Tendencja spokojna. Zaofiarowanie zwiększone.

Ceny rynków łódzkich.

Ceny produktów w dniu dzisiejszym kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 5.20 — 5.50; masło śmietankowe 6.00 — 6.50 do 6.80; jajka 3.00 — 3.30; za 1 gatunek jaj t. zw. wybieranych płacono 3.50 za mendel; jajka skrzynkowe 2.90 do 3.15 za mendel; za litr śmietany słodkiej 1.60 do 2 złotych; litr śmietany kwaśnej (zbieranej) do 2 i pół złotego; za litr mleka płacono od 40 do 45 groszy.

Drób: kura 4.00 — 4.50 — 6.00 do 7 złotych; kaczka 3.50 — 500 do 6 złotych; gęś 8.00 — 9.00 do 10 i pół złotego; indyki 11.00 — 12.00 do 14 złotych; kurczaki od 3 do 4.50.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 11 do 13 groszy; za 100 klg. ziemniaków (korzec) płacono od 11 do 12 i pół złotego; kilogram marchwi 15 do 20 groszy; kilogram buraków od 12 do 15 groszy; kalafiory 50 do 70 groszy; kilogram cebuli 65 do 80 groszy; kilogram cebuli cukrowej do 1.20; główka kapusty włoskiej od 20 do 40 groszy; kapusty zwykłej 0.10 — 0.30; kapusta do kiszenia od 4 do 10 złotych za kopę.

Owoce: (za 1 kilogram) gruszki 0.40 — 0.70 — 1.00 do 1.50; jabłka 0.50 — 0.80 do 1.20.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zwyżka franka francuskiego.

Zwyżkę osiągnął Paryż, lekko osłabiła się Belgja, pozostałe zaś dewizy wykazały zaledwie drobne odchylenia. Obrót ogólny

wynosił 230.000 dolarów,

z czego 5 proc. przypadało na walutę amerykańską gotówkową a 40 proc. na dewizy amerykańskie. Zapotrzebowanie zostało

całkowicie pokryte przez Bank Polski

bo tylko drobną ilość dewiz dostarczyły Banki prywatne, pokrywając w pierwszej linji zapotrzebowanie na Paryż. Dolar w obrotach prywatnych kształtował się 8.99 1/2, a Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy: a więc 8.96 za gotówkę i 8.98 za dewizy.

Złotem obroty średnie

po 4.75 — 4.76 — 4.74.

Obliczeniowy kurs 100 złotych **w złocie = 173.66,** a urzędowy kurs gramu złota 5.9816.

TENDENCJA DLA AKCYJ SŁABSZA.

Na rynku akcyjnym już przed giełdą dała się wyczuć

tendencja zniżkowa,

co równocześnie wpłynęło i na nastrój na giełdzie.

Odbył się dalszy ciąg przymusowej sprzedaży całego szeregu akcyj notowanych i nienotowanych na giełdzie, przyczem wiele akcyj nienotowanych albo też mało znanych przy których określenie wartości rzeczywistej jest dosyć trudne **nie zostały sprzedane.**

Nowy system wiatraków.

Po raz pierwszy zastosowano wynalazek rotoru Flettnera do pompowania wody.

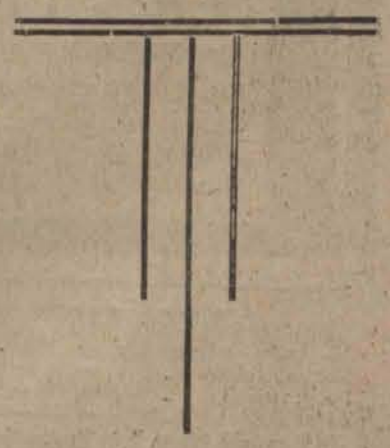

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Polikuszka"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — „Miłość w purpurze krwi".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Ojcowie i dzieci".
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — W odmęcie Niagary.
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" — Apasz (noce paryskie)
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" Gdy miłość kończy się
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna" — „Dzwony wieczorne".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino". — Napoleon.

„Nowości". „Hrabina popychadło".

„Odeon" — „Miłość w purpurze krwi".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta" — Taniec śród płomieni.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — Nieszczęśliwe kobiety
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Dlaczego kocham Cię?
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Rewizor z Petersburga"

Teatr Popularny. — „Dwaj malcy".
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, po raz szósty znakomita komedja Gogola „Rewizor z Petersburga", której ostatnie przedstawienie odbyło się przy wypełnionej do ostatniego miejsca widowni. Następne przedstawienie w poniedziałek.

TEATR POPULARNY.

Piękny melodramat „Dwaj malcy", cieszący się na naszej scenie popularnej zasłużonem zresztą powodzeniem — dany będzie dziś wieczorem, jutro po południu i wieczorem.

WARSZAWSKA „HARFA" W ŁODZI.

Koncerty warszawskiej „Harfy" zapowiedziane na 6 b. m. wieczorem i 7 b. m. po południu poruszyły naszych melomanów, którym zdarza się wyjątkowa okazja posłuchania najlepszego chóru polskiego. „Harfa" umieszcza w swym programie między innemi utwory wykonane na konkursie w Amsterdamie, gdzie świetna ta drużyna otrzymała pierwszą nagrodę. Urozmaiceniem koncertów będzie współudział wybitnych artystów opery warszawskiej, pp. Zofji Dobrowolskiej-Pawłowskiej i Aleksandra Michałowskiego oraz prof. L. Urszteina. Pozostałe bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

DWA WYSTĘPY LUCYNY MESSAL.

Zapowiedziane na dziś oraz na niedzielę, dnia 7 b. m. występy artystów operetki warszawskiej, wzbudziły zrozumiałą sensację. Nie pomijając nazwisk wykonawców: Lucyna Messal, Bolesław Mierzejewski, Mieczysław Dowmunt, Czesław Zbierzyński, Stanisław Laskowski i wielu innych zwrócić należy uwagę, iż operetka „Teresina i Napoleon" odegrana zostanie bez żadnych skrótów, z chórami i własną orkiestrą pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Operetka osnuta na tle epoki cesarstwa prawdziwie stylowa, odbiega od szablonu dzisiejszych shimmy-foxtrotowych kompozycji, wprowadza słuchacza w krainę miłych wzruszeń, dając barwny obraz epoki napoleońskiej w nieco pikantnem, lecz dyskretnem ujęciu.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Piątek). Godz. 15 Komunikat gospodarczy. 16.45 Komunikat harcerski. 17 Program dla dzieci. 18 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Adela Comte-Wilgocka — (śpiew), p. Wacław Kochański (skrzypce) i p. Jerzy Lefeld (akompanjament). 19 Odczyt p. t. „Postępowanie administracyjne i stosunek obywateli do władz" wygłosi docent Wolnej Wszechnicy prof. dr. Tadeusz Hilarowicz (z cyklu „Co każdy Polak o swoim kraju wiedzieć powinien"). 19.30 Komunikat rolniczy. 19.45 Nad program Rozmaitości. 19.55 Pogawędka z działu — „Wśród książek" (Przegląd najnowszych wydawnictw) wygłosi prof. H. Mościcki. 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: kwartet Józefa Ozimińskiego. Beethoven: Kwartet smyczkowy G-dur nr. 2. Mendel

Katedra w Oliwie (dawny kościół klasztorny) pod samym Gdańskiem, jest najlepszym dowodem polskości tego skrawka wybrzeża Bałtyku. Liczne pomniki i ołtarze minionych wieków mają obok łacińskich — napisy polskie gotyckiemi literami, co jest niewątpliwym dowodem, iż język polski był w Oliwie potocznym przed rozbiorami.

Rycina powyższa przedstawia nowy dzwon na prowizorycznej dzwonnicy obok katedry, która jak wiadomo ma olbrzymią nawę, ale nie posiada wieży.

„Reduta"

Taniec śród płomieni

DZIŚ PREMJERA pierwszego filmu EROTYCZNEGO produkcji 1926/27 r.
—— Początek o g. 5-ej, ostatni o 10-ej. ——
Obraz wł. „B. K. Kolos"

role główne grają: niesamowita — RUTH WEYHER, fascynujący — ALFRED ABEL, prześliczna GERTRUDA BERLINER, zastanawiający ERICH KAISER-TITZ niemal klasyczna — ROSA VALETTI i inni —

Film ten to dramat erotycznie chorej mężatki, szukającej podniecających wrażeń, dzięki czemu wpada w sieć intryg i przygód o specjalnem zabarwieniu.

„OLLA" PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dwóch zdolnych modelarzy
potrzeba do fabryki
Tow. Akc. J. John
Zgłosić się do biura ruchu
Piotrkowska 217.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

Dr. med. Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6 do 9 po południu.

Dr. med. PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Dr. med. G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Ulica Zamenhofa (Rozwadowska) nr. 6
Przyjmuje od 9—10 z rana i od 4—7

Dr. Stupe
Szkolna 12
Choroby, sk włosów, wene ne i moczopłci Leczenie świ (Rentgen. L a kwarcowa) Ele terapia.
Przyjmuje od wieczór
Panie od 12— poł.

Radio Gum
PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

Kursy dzienne i wieczorowe kroju, szycia oraz modelowania z żurnali najnowszym systemem angielskim francuskim, prowadzone przez dyplomowaną mistrzynię cechów Warszawskiego i Wileńskiego
Piotrkowska 191, pr. ofic.
Zapisy codziennie od 11—7 wiecz.

INSTYYUT „KEVA" PARIS
ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana Nr. 6 m. 3.
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski.
Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

DR. MED. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Na raty w manufaktura, dry firanki. „Kredyt". N 15. 1 p. 164

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr. — [illegible] wanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i [illegible] administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honor[illegible] żane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuco[illegible] cja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne", Wyd. Jan Stypułkowski.
Druk w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowi[illegible] Władysław Ulatowski.